

EDMUND LEWANDOWSKI

Uniwersytet Łódzki

O NATURZE SPOŁECZEŃSTWA

Celem tego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu możemy świadomie i planowo kształtować społeczeństwo? Czy ludzie mogą wytyczyć bieg procesu historycznego zgodnie ze swymi ideałami i pragnieniami? Taką nadzieję miał August Comte. Wydawało mu się, że socjologia będzie królową nauk, dyscypliną najbardziej konkretną, złożoną i praktyczną. Jego ulubiony aforyzm z 1852 roku brzmi: „Wiedzieć, żeby przewidywać, aby móc”. Był on jednak człowiekiem nie zrównoważonym i naiwnym. Chciał być Wielkim Kapłanem Natury Ludzkiej. Ale wcześniej podobne ambicje miał Wolter, który w 1756 roku napisał: „Prawdziwy filozof myśli po to, by zmieniać”. W 1845 roku zaś Karol Marks jeszcze bardziej stanowczo stwierdził: „Filozofowie rozmaicie tylko **interpretowali** świat; idzie jednak o to, aby go **zmienić**”¹.

Jakie więc mamy szanse rozumowo tworzyć życie społeczne, budować ustroje, sterować rozwojem i postępem? Na to niezwłocznie odpowiadam, że możliwości są ograniczone i niewielkie. Przemawiają za tym cztery argumenty. Po pierwsze, uwarunkowane są cele, które sobie stawiamy. Po drugie, nasza podmiotowość jest problematyczna. Po trzecie, jednostki i grupy zmierzają do różnych, nierzadko przeciwstawnych celów. Po czwarte, nie sposób trafnie przewidzieć rozwój społeczny. Jeśli to prawda, nie spełnimy oczekiwań reformatorów, a tym bardziej rewolucjonistów. Socjologia skazana jest na permanentny kryzys. Nigdy chyba nie zasłuży na miano nauki. Zawsze będzie dyscypliną paranaukową.

W dalszej części szkicu kolejno rozwijam wymienione argumenty na podstawie dotychczasowych ustaleń różnych nauk humanistycznych i własnych przemyśleń. Nie zapominam przy tym, że Jan Szczepański wzywał socjologów do powściągliwości i skromności. W 1983 roku mówił: „Zawsze się dzi-

¹ W. Markov, A. Soboul, *Wielka Rewolucja Francuska 1789*, Wrocław 1984, s. 51; K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1961, s. 8.

wilem socjologom, którzy w latach 80/81 dali się ponieść histerii, zamiast chłodno i spokojnie obserwować zdarzenia zjawiające się rzadko². Nasze uczucia i wartości nie mogą przysłańać i wypaczać faktów.

ZNIKOMY WYBÓR CELÓW

Wbrew pozorom nie możemy dowolnie ustalać celów swoich działań. Cele zależą od wielu czynników. Pole ich wyboru jest bardzo małe. Jakie są ograniczenia? Otóż każde pokolenie zastaje pewien kształt rzeczywistości przyrodniczej i społeczno-kulturowej, z którego wynikają określone zadania do spełnienia. Zastany przez nas świat zawiera jakieś wyzwania wymagające właściwych odpowiedzi. Wybór celów zależy też od dostępnych środków i kwalifikacji ludzkich. Cele abstrahujące od realiów nie mogą być urzeczywistnione. Poza tym należy liczyć się z aktualnymi potrzebami, interesami, gustami i wartościami, wynikającymi z tradycji, pozycji społecznej, mody. Karol Marks pisał: „Ludzie sami tworzą swoją historię, ale nie tworzą jej dowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz takich, jakie już zastali, w okolicznościach danych i przekazanych. Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących”³.

Powyższa argumentacja wydaje się oczywista. Ale zdrowy rozsądek bywa zawodny. Fernand Braudel miał inny pogląd. Pod koniec życia mówił: „Możecie nad tym dyskutować, jeśli chcecie, ale to nie rządy ani władze tworzą historię. [...] Ludzie nie tworzą swej historii. Marks myli się twierdząc, że ludzie są twórcami historii; wydaje się natomiast pewne, że to historia tworzy ludzi, którzy jej ulegają”⁴. Ten wybitny historyk francuski przedstawił ciekawą teorię „długiego trwania”. Według niej historii nie kształtują ludzkie namiętności, interesy, idee, lecz „nieożywione siły”, „głębsze rzeczywistości” geografii, demografii, ekonomii. Uznawał badania w różnych czasach historycznych – „krótkim” (wydarzeń), „średnim” (koniunktur) i „długim” (epok) – lecz preferował „czas długi” jako naturalne ramy rozumienia przeszłości, ponieważ takie ujęcie czyni historię nauką. Jego zdaniem „długie trwanie” warto też uwzględnić w badaniach nad współczesnością. Powinny to przyjąć wszyst-

² J. Szczepański, *Raz na setki lat* (rozmawia T. Godek), „Chłopska Droga” 1983, nr 74, s. 3. Oswald Spengler pisał: „W świecie historii nie istnieją ideały, lecz tylko fakty. Nie ma rozumu, prawości, sprawiedliwości, celu ostatecznego, lecz tylko fakty, i ci, którzy o tym nie wiedzą, niech piszą o polityce, lecz niech nie próbują jej uprawiać”. (Cyt. za: T. Adorno, *Spengler dziś*, [w:] *Szkola frankfurcka*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1987, s. 357).

³ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1964, s. 125.

⁴ F. Braudel, *Ostatni wywiad uczonego*, „Forum” 1986, nr 1, s. 23.

kie nauki społeczne. W myśli marksistowskiej modelami „długiego trwania” są formacje społeczne: niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm, socjalizm⁵.

Socjologia narodziła się w łonie historiozofii, lecz później coraz bardziej odchodziła od historii. Przeszła drogę wiodącą od pozytywistycznego ewolucjonizmu poprzez dyfuzjonizm, funkcjonalizm i strukturalizm do interakcjonizmu i etnometodologii. Przeciwno tej tendencji słusznie wystąpili Władysław Kwaśniewicz i Piotr Sztompka. Pierwszy przypominał, że polska socjologia ma niezłą tradycję podejścia historycznego (Ludwik Krzywicki, Stefan Czarnowski, Józef Chałasiński, Kazimierz Dobrowolski, Jerzy Wiatr, Stanisław Kozyr-Kowalski)⁶. Z biegiem lat socjologia schodzi chyba na manowce. Nie potrafi łączyć podejścia systemowo-strukturalnego z historyczno-genezyicznym. Miary statystyczne są ważniejsze od historii i filozofii. Pewien socjolog ironizował: „Socjologia jest historią, która wyzbyła się ciężkiej pracy; historia jest socjologią, która wyzbyła się rozumu”. A historyk Gerard Labuda słusznie postulował: „Historycy muszą dziś socjologizować w równym stopniu, co socjologowie historyzować”⁷.

Marc Bloch uważał, że najmniejszą jednostką miary w historii może być pokolenie, a dla dłuższych okresów cywilizacja. Pisał on: „Ludzie urodzeni w tym samym środowisku społecznym, w tym samym mniej więcej czasie, podlegają z konieczności, szczególnie w okresie swego dojrzewania, analogicznym wpływom”⁸. Podobne zdanie do francuskiego historyka mają amerykańscy socjologowie Neil Howe i William Strauss. Podkreślają oni, że sposób myślenia danego pokolenia nie zależy od wieku, lecz od środowiska, w którym człowiek dorastał w wieku 10–12 lat, i od norm wychowania w rodzinie, które dziecko uznaje za normalne⁹. W socjologii pojęcie to może być ważną kategorią wyjaśniania zmian społecznych. Pokoleniem nazywam zbiorowość ukształtowaną w specyficznym okresie i przez to wywierającą osobliwy wpływ na bieg życia społecznego. W czasie naznaczonym ważnymi wydarzeniami powstają specyficzne postawy, wartości, aspiracje, język, styl życia.

⁵ F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, ss. 13, 49, 338.

⁶ W. Kwaśniewicz, *Przeciw lekceważeniu historycznego punktu widzenia w badaniach socjologicznych*, „Studia Socjologiczne” 1982, nr 1–2, s. 5–30; P. Sztompka, *Socjologia jako nauka historyczna*, „Studia Socjologiczne” 1986, nr 2, s. 5–30.

⁷ G. Labuda, *Nowa synteza dziejów społecznych kościoła polskiego w średniowieczu*, „Przegląd Historyczny”, z. 2, t. LX, s. 380.

⁸ M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, Warszawa 1960, s. 211–212. Zob. też: B. Suchodolski, *Edukacja narodu 1918–1968*, Warszawa 1970, s. 12–22; L. Hass, *Pokolenia inteligencji polskiej*, Łowicz 1997.

⁹ J. Szamis, A. Antypow, *Bezzębna rewolucja*, „Forum” 2005, nr 9, s. 28.

W pierwszym wieku p.n.e. Cyceronowi wydawało się, że historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, **pamięcią i nauczycielką życia**, zwiastunką starożytności. Jan Szczepański zaś wykazał, że historia w małym stopniu była mistrzynią życia; jednostki i narody nie bardzo chciały się uczyć od historyków¹⁰. Ten zdumiewający fenomen Georg Hegel tłumaczył następująco: „Każdą epokę cechują okoliczności tak swoiste, każda jest stanem rzeczy tak niepowtarzalnym, że w niej tylko, z niej samej muszą i mogą powstawać wszelkie rozstrzygnięcia. W wirze światowych wydarzeń na nic się nie zda zasada ogólna, na nic porównywanie z podobnymi stosunkami w przeszłości: albowiem spłowiełe wspomnienie przeszłości jest bezsilne wobec bystrego i swobodnego nurtu terażniejszości”¹¹. Może wobec tego większą siłą przebięcia będą mieli historyzujący socjologowie?

NIEWIELKI UDZIAŁ ŚWIADOMOŚCI

O człowieku współczesnym przyjęto mówić, że jest istotą rozumną i zachowuje się rozumnie. W świetle psychologii nie jest to jednak takie oczywiste¹². Behawioryści utrzymują, że świadomość minimalnie wpływa na zachowania, a decydująco zewnętrzne środowisko społeczno-kulturowe. Ludzie reagują na bodźce. Unikają kar i pragną być nagradzani. Natomiast w momencie narodzin stanowią „czyste tablice”, które zapisze proces socjalizacji i wychowania.

Mały udział świadomości potwierdzają psychoanalicy, ale nie mogą przyjąć, że nowo narodzony człowiek jest „tabula rasa”. Ma on bowiem wrodzone podświadome siły napędowe zachowań. Carl Jung podkreślał, że zasadniczą strukturą psychiki ludzkiej są archetypy – „dominanty zbiorowej nieświadomości” – niezależne od naszej woli schematy gatunkowe. To nie intelekt decyduje o kształcie poglądów, lecz instancja pozaświadoma¹³. Podobnie strukturaliści głoszą, że za różnymi obyczajami ludów kryją się jednolite wzory. Myśleniem i działaniem człowieka rządzą bezosobowe siły, nieświadomione struktury umysłu. Analiza mitów wskazuje, że nie my myślimy mitycznie, lecz mity myślą się w nas¹⁴.

¹⁰ J. S z c z e p a ń s k i, *Historia mistrzynią życia?* Warszawa 1990, s. 234.

¹¹ G. H e g e l, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 10–11.

¹² J. K o z i e l e c k i, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Warszawa 1977, s. 7–243.

¹³ C. J u n g, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, Warszawa 1981, s. 184.

¹⁴ Bruno Schulz pisał: „Zawsze czułem, że korzenie indywidualnego ducha, dostatecznie daleko w głąb ścigane, gubią się w mitycznym jakimś mateczniku. To jest dno ostateczne, poza które niepodobna już wyjść”. (B. S c h u l z, *Opowiadania, wybór esejów i listów*, Wrocław 1989, s. 446).

Najwięcej szans ludzkiej podmiotowości daje koncepcja poznawcza. Według niej działamy zgodnie z posiadaniem obrazem rzeczywistości, w zależności od wiedzy, zasobu informacji i systemu wartości. Podejmujemy decyzje na podstawie subiektywnych poglądów. Po swoim interpretujemy obiektywny stan rzeczy i odpowiednio postępujemy. Nie ma więc fatum charakteru. Ale determinuje zachowania mentalny, a nie realny świat. W socjologii na zależność świata społecznego od świadomości jednostek zwracali uwagę fenomenolog Alfred Schütz i symboliczny interakcjonista Herbert Blumer. Ten drugi twierdził, że każda zmiana społeczna jest zapośredniczana przez interpretację danej sytuacji¹⁵. Karol Marks natomiast dowodził, że nie świadomość określa życie, lecz życie determinuje świadomość. Najślynniejsza jego teza socjologiczna brzmi: „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”¹⁶. Z tego wynika praktyczny wniosek: „Nie wystarcza, aby myśl parla do urzeczywistnienia się, trzeba, aby rzeczywistość sama narzucała myśl”¹⁷. W społeczeństwach ludzkich teorie urzeczywistniają się tylko o tyle, o ile stanowią urzeczywistnienie ich potrzeb.

Nie mam zamiaru rozstrzygać, która z tych opcji jest słuszna. Jedno jest oczywiste, że ludzie często postępują irracjonalnie i nielogicznie. Jan Szczepeński uczył: „Postępowania ludzi nie tłumaczą prawa logiki, lecz psychologia społeczna, gdyż w życiu społecznym, w oddziaływaniu na bliźnich i reakcjach na ich zachowanie ludzie rzadko kierują się logiką”¹⁸. Irracjonalność uważał za główny warunek egzystencji człowieka. Wielokrotnie przypominał zdanie Johepha Conrada, że głupota zasługuje na szacunek, ponieważ jest istotnym motorem tego świata¹⁹.

¹⁵ H. Blumer, *Spoleczeństwo jako symboliczna interakcja*, [w:] *Kryzys i schizma. Anty-scjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, Warszawa 1984, t. 1, s. 85.

¹⁶ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 13, Warszawa 1966, s. 9; oraz *Dziela*, t. 3, cyt. wyd., s. 27, 28. W roku 2001 Joseph Ratzinger (dziś papież Benedykt XVI) mówił: „Karol Marks sformułował tezę, według której systemy religijne i filozoficzne są tylko ideologiczną nadbudową stosunków ekonomicznych. Twierdzenie to niezupełnie odpowiada prawdzie. Należałoby raczej dostrzegać obopólny wpływ: postawy duchowe wpływają na przedsięwzięcia w ekonomii, a sytuacje ekonomiczne oddziałują na stan poglądów religijno-moralnych” (J. Ratzinger, *Refleksje nad Europą*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 94, s. 16). Zob. też: E. Lewandowski, *Dyskretny uśmiech losu*, Warszawa 1996, s. 155, 156.

¹⁷ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1960, s. 467.

¹⁸ J. Szczepeński, *Rozważania o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, s. 11. W innym miejscu (22 lata później) pisał: „Wiemy, że człowiek nie jest istotą racjonalną, chociaż jest istotą rozumną, tzn. wie, jak się zachowywać rozumnie, ale braknie mu siły motywacji, by tak działać”. (J. Szczepeński, *Kończy się wiek XX*, „Regiony” 1993, nr 4, s. 3).

¹⁹ J. Szczepeński, *Sprawy ludzkie*, Warszawa 1988, s. 133, 136, 260, 264.

BEZPODMIOTOWOŚĆ PROCESU HISTORYCZNEGO

Jeśli nawet przyjmiemy nierealistyczne założenie, że ludzie zawsze postępują świadomie i logicznie, to i tak działania jednostek i grup zmierzają do różnych celów, a historia społeczeństw jest nieświadomą wypadkową. W splocie wielkiej liczby rozmaitych dążeń żadna jednostka czy grupa nie może spowodować, aby proces dziejowy toczył się zgodnie z jej życzeniami i zamiarami. Trudno oczekiwać, żeby wszyscy działali solidarnie, skoro możliwości zaspokojenia potrzeb są ograniczone. Poza tym ludzie mają różne gusty, charaktery, potrzeby, interesy. Sprawę komplikuje też fakt, że każda akcja społeczna – jak w trzeciej zasadzie dynamiki – rodzi przeciwną reakcję. Jan Szczepański mówił, że „istnieje swoista dialektyka zdarzeń, zarówno w wymiarze życia indywidualnego, jak i całych narodów, że uporczywe dążenie w jakimś kierunku zawsze doprowadza do wywołania dążeń przeciwnych”²⁰. Toteż nieraz bardzo szlachetne dążenia przynoszą katastrofalne skutki lub odwrotnie. W znanej tragedii Mefistofeles wyjaśnia, że jest częścią tej siły, która „wciąż pragnie zła, a dobro stwarza”²¹.

Gdyby nasza historia faktycznie była utkana tylko z podmiotowych działań, to i tak cały proces byłby bezpodmiotowy. Nici byłyby planowe, lecz splot bezplanowy. Norbert Elias słusznie wskazuje, że historia nie wynika ze świadomego działania jednostek, ani z ponadjednostkowego ducha, ani z natury, lecz jest swoistą rzeczywistością złożoną z tych trzech wymiarów. Pisze on: „Cele, plany i działania poszczególnych ludzi splatają się nieustannie z celami, planami i działaniami innych. Wszakże samo to splatanie się działań i planów wielu ludzi, ciągnące się nieprzerwanie z pokolenia na pokolenie, nie jest niczym z góry zaplanowanym”²². Planowanie jest możliwe tylko w niewielkiej skali. Im mniejszych zbiorowości dotyczy, im krótszy okres obejmuje, tym bywa skuteczniejsze.

Proces historyczny zależy od wielu czynników. Można wyróżnić determinanty obiektywne i subiektywne oraz idealne i materialne. Niełatwo jednak ustalić, które są najważniejsze. W tej kwestii mamy różne koncepcje. W ujęciu obiektywno-idealistycznym podmiotem jest Bóg lub immanentny historii rozum absolutny. Georg Hegel sądził, że nasze egoistyczne działania są jedynie „wątkiem” dziejów, a „osnową” jest niezależny od ludzi duch, który stop-

²⁰ J. S z c z e p a ń s k i, *Świat ludzkich wartości* (rozmawiają J. Konieczna, A. Wieluński), „Prawo i Życie” 1984, nr 44, s. 3.

²¹ J. G o e t h e, *Faust*, Wrocław 1978, s. 44, Na uwagę zasługuje też paradoks: „Im bardziej planowo ludzie działają, tym skuteczniej uderza w nich przypadek”. (F. D ü r r e n m a t t, *Teatr* (Wybór), Warszawa 1972, s. 438).

²² N. E l i a s, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980, s. 515.

niowo uświadamia sobie i urzeczywistnia wolność. Nad światem panuje bezosobowy rozum, system dialektycznych praw. W perspektywie subiektywno-idealisticznej ważne są postawy ludności, aktywność elit, przywództwo wielkich jednostek. August Comte za główny czynnik postępu uważał rozwój poznania i moralności. To ludzkie idee rządzą światem. Z kolei materialści eksponują uwarunkowania geograficzne, demograficzne, technologiczne, ekonomiczne. Pluraliści zaś uwzględniają wiele różnorodnych czynników, z których przejściowo może górować jeden z nich. Natomiast marksiści przyznają, że istnieje dużo przyczyn i okresowo dominują różne, ale w ostatniej instancji decyduje sposób reprodukcji życia społecznego, od którego zależą państwo i prawo oraz formy świadomości społecznej: filozofia, nauka, religia, ideologia, moralność, sztuka. Baza obejmuje rodziny, gospodarstwa domowe, instytucje ekonomiczne, oświatowe, medyczne. To system potrzeb i interesów materialnych.

Na ogromne znaczenie rodziny w życiu ekonomicznym zwrócił też uwagę Jan Szczepański. W podręczniku socjologicznym podkreśla, że „rodzina jest jednostką gospodarczą, jej gospodarstwo domowe jest elementem rynku, decyzje ekonomiczne milionów rodzin składają się na bieg życia gospodarczego w równie ważnym stopniu jak decyzje makroekonomiczne instytucji planujących i jest rzeczą oczywistą, że między decyzjami ekonomicznymi rodziny a decyzjami ekonomicznymi w skali makro nie może powstać zbyt duży rozdziew”²³. Jeśli nawet rodziny zupełnie przestaną zajmować się produkcją, z racji samej funkcji konsumpcyjnej pozostaną w kręgu zjawisk gospodarczych.

Na uwagę zasługuje fakt, że Hegel, choć nazywał swój system idealizmem absolutnym, nie miał wątpliwości, że w procesie historycznym – obok ducha obiektywnego – liczą się tylko partykularne potrzeby i interesy, a ideały odgrywają nieznaczną rolę. Jego zdaniem, w wyniku działalności ludzi powstaje jeszcze coś innego niż to, czego pragnęli; co innego niż to, o czym wiedzą. Mają na uwadze swoje własne sprawy, ale niechcący, mimowolnie urzeczywistniają jeszcze coś więcej, co wewnętrznie tkwi w ich działaniu, lecz było poza ich świadomością i zamiarami²⁴. W tym manifestuje się wola ducha świata, to, co niektórzy uważają za przeznaczenie lub opatrność.

²³ J. S z c z e p a ń s k i, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 304; oraz *Polska wobec wyzwań przyszłości*, Warszawa 1989, s. 25–26.

²⁴ G. H e g e l, *Wykłady...*, t. 1, ss. 31, 34, 36, 42. Czym wobec tego różni się marksizm od heglizmu? Karol Marks tłumaczył: „Moja metoda dialektyczna jest w założeniu nie tylko różna od heglowskiej, lecz jest jej wprost przeciwstawna. Według Hegla proces myślenia, który on nawet przekształca w samodzielny podmiot pod nazwą idei, jest demiurgiem rzeczywistości, stanowiącej tylko jego zewnętrzny przejaw. Według mnie zaś, przeciwnie, zjawisko idealne jest niczym innym, jak zjawiskiem materialnym przeniesionym do głowy ludzkiej i w niej prze-

NIEPRZEWIDYWALNOŚĆ ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Jeśli w znacznym stopniu ludzie nie wiedzą, co czynią, ponieważ historia ma własny rozum, to trudno przewidywać ostateczne skutki ludzkich działań. Paweł z Tarsu nauczał, że niezbadane są wyroki boskie i nie do wyśledzenia boskie drogi (Rz 11, 33). Ale warto rozpoznawać „znaki czasu” (Mt 16, 1–4). I ludzie często podejmują takie próby. Claude Lévi-Strauss podkreślał jednak, że „historia jest absolutnie nieprzewidywalna”. A były przewodniczący Klubu Rzymskiego, włoski przemysłowiec Aurelio Peccei mówił: „Przyszłości nie da się przewidzieć. Być może Bóg wie, co nas czeka”²⁵.

Można wymienić co najmniej pięć elementarnych przyczyn, które zasadniczo uniemożliwiają naukowe przewidywanie biegu dziejów. Po pierwsze – futurologia nie jest nauką, bo nie ma przedmiotu badania. Jan Szczepański prosto tłumaczył, że historyk i futurolog zajmują się światem nieistniejącym, polegają na swojej wyobraźni. Świat pierwszego już był, a drugiego jeszcze nie było. Jednakże w przyszłości ludzie lokują swoje nadzieje i oczekiwania, dlatego na futurologów patrzą z większym pobłażaniem, a historyków oceniają znacznie surowiej²⁶. Po drugie – nie jesteśmy w stanie wyliczyć wypadkowej jednostkowych i grupowych wektorów działań. Wybitny historyk, metodolog i teoretyk historii Jerzy Topolski wyjaśniał, że nieprzeliczona liczba zmiennych sprawia, iż nie można odpowiedzialnie ukazywać przyszłości jako jednej linii rozwojowej. Na podstawie dotychczasowych tendencji i postaw ludności możemy najwyżej przedstawiać alternatywne warianty przyszłych wydarzeń. Niewątpliwa jest tylko zmienność form społecznych²⁷. Po trzecie – nie mamy pełnej wiedzy o przeszłości i teraźniejszości, dlatego przesłanki ekstrapolacji są niewystarczające, a rady ekspertów często się wykluczają. W dodatku historycy nieraz radykalnie zmieniają swoje opisy bezpowrotnie minionych wydarzeń. Paul Ricoeur zwrócił uwagę na banalny, lecz nie zawsze uświadamiany fakt. Mówił on: „Celem historyków jest historyczna prawda, ale rozumieją, że ten cel jest nieosiągalny. W historii rewizjonizm jest czymś naturalnym. Rewizja jest permanentna. Historię wciąż trzeba poprawiać”²⁸. Po czwarte –

tworzonym”. (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1968, s. 19). Z socjologicznego punktu widzenia jednak obaj eksponowali partykularne potrzeby i interesy, a nie cele ogólne (pragnienie dobra, wzniosła miłość ojczyzny) czy działania bardzo ideowych jednostek. I podobny realizm wykazywał Jan Szczepański.

²⁵ C. Lévi-Strauss, *Smutek Zachodu*, „Prezentacje” 1982, nr 3, s. 17; A. Peccei, *Wypowiedź tygodnia*, „Polityka” 1983, nr 38, s. 11.

²⁶ J. Szczepański, *Historia mistrzyni...*, ss. 92, 205, 206.

²⁷ J. Topolski, *Falowanie historii*, „Polityka” 1984, nr 51, s. 6.

²⁸ P. Ricoeur, *Większość była gapiami* (rozmawia J. Żakowski), „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 145, s. 14. Zob. też: A. France, *Zbrodnia Sylwestra Bonnard*, Warszawa 1982, s. 256;

rozwój społeczny nie odbywa się w sposób ciągły, lecz skokowo, drogą zmian jakościowych. Władysław Bieńkowski słusznie pisał: „Rozwój, który daje się przewidzieć i zaplanować, nie jest rozwojem sensu stricto – może być jedynie **ilościowym wzrostem**. O rozwoju w nowoczesnym znaczeniu świadczy to, co w toku procesu wzrostu pojawia się **nowego**, nie dającego się przewidzieć, a tym bardziej uregulować normami planu (dotyczy to wszelkich form postępu organizacyjnego i technicznego – od zwyczajnej racjonalizacji do zastosowania rewolucyjnych wynalazków)”²⁹. I wreszcie – prognozy społeczne – w przeciwieństwie do przyrodniczych – po ogłoszeniu wpływają na zachowania ludzi. Bywają prognozy samospełniające się i samounicestwiające, lecz niełatwo odgadnąć, które się sprawdzają.

Przyszła historia zawsze chyba będzie dla nas nieprzewidywalna. Możemy jedynie odgadnąć niektóre wynalazki, ale nie całościową strukturę instytucjonalną. Nie wiedząc, co nas czeka za horyzontem danej epoki, nie można prawidłowo sterować rozwojem społecznym. Na podstawie osobistych doświadczeń Jan Szczepański mówił: „Żyłem dostatecznie długo i zbyt wiele widziałem, by żywić złudzenia co do możliwości planowania życia zbiorowego oraz kierowania jego przebiegiem. Wiem także, jakie są granice innowacji, te wszystkie pięć ustrojów, w których żyłem, miały swoje bardzo podobne policje, prawie takie same urzędy skarbowe, te same metody ściągania podatków, prawie identyczne metody funkcjonowania administracji”³⁰.

Jeśli to wszystko, co dotąd tu napisałem, jest prawdą, świadome kształtowanie życia społecznego jest prawie niemożliwe. Historia nieuchronnie podlega alienacji. Niby ludzie ją tworzą, ale ich wytwory ulegają wyobcowaniu, zaczynają żyć własnym życiem i panować nad nimi. Hegel głosił, że najogólniejszą myślą, kategorią, która przede wszystkim się narzuca przy studiowaniu historii powszechnej, jest „**zmiana** w ogóle”. Z nią wiąże się druga myśl,

oraz tegoż *Wyspa pingwinów*, Warszawa 1956, s. 6–7. Italo Svevo zauważył, że obraz przeszłości zależy od aktualnej sytuacji. W 1923 roku stwierdził: „Przeszłość jest ciągle nowa. Ciągłe się zmienia, w miarę jak postępuje życie. Jej części, które pozornie popadają w zapomnienie, zmów się wylaniają, inne, mniej ważne, zanikają. Teraźniejszość dyryguje przeszłością jak członkami orkiestry. Ona określa te, a nie inne tony. Do teraźniejszości dociera część pamięci przeznaczona dla tego, kto ją rozjaśni lub przyciemni”. (Cyt. za: A. W o l f - P o w ę s k a, *Pamięć wojny, wojna pamięci*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 105, s. 20).

²⁹ W. B i e ń k o w s k i, *Motory i hamulce socjalizmu*, Paryż 1969, s. 64.

³⁰ J. S z c z e p a ń s k i, *Raz na setki lat* (rozmawia T. Godek), „Chłopska Droga” 1983, nr 74, s. 3. W tej sytuacji można przyjąć ironiczną radę Leopolda Staffa: „Niech cię nie niepokoją/ Cierpienia twe i błędy./ Wszędy są drogi proste./ Lecz i manowce wszędy. // O to chodzi jedynie./ By naprzód wciąż iść śmiało./ Bo zawsze się dochodzi/ Gdzie indziej, niż się chciało./ Zostanie kamień z napisem:/ Tu leży taki a taki./ Każdy z nas jest Odysem./ Co wraca do swej Itaki”. (L. S t a f f, *Odyś*, [w:] *Wiersze wybrane*, Warszawa 1973, s. 362).

że „wszelka zmiana przynosząca zagładę jest równocześnie początkiem nowego życia”³¹. W powieści Anatola France’a *Poglądy księdza Hieronima Coignarda* znajdujemy opowieść o królu perskim, który chciał poznać lapidarną wersję historii. Po wielu latach pracy i kolejnych skrótach sekretarz zakomunikował umierającemu już władcy: „Panie! Streszczę ci dzieje ludzkości w trzech słowach: rodzili się, cierpieli i umierali”³². To wiedziały już starożytne ludy orientalne, że „nie ma nic nowego pod słońcem” (Koh 1, 9), że przemija „postać tego świata” (1 Kor 7, 31), wszystko kręci się w kółko. Natomiast świat zachodni przewyciężył cykliczne fatum. Powstały wizje rozwoju linearnego i spiralnego. Potem wróciły koncepcje cykliczne – Jan Szczepański preferował teorię Arnolda Toynbeego! Podejmowano próby zrozumienia historii. Kształtowała się myśl socjologiczna.

Nie mamy pewności, kto był praojcem socjologii? Może historyk Tukidydes, który uczył, że historię tworzą ludzie, natura ich jest niezmienna, pragną władzy, bogactwa i sławy, dlatego historia się powtarza, a w stosunkach społecznych zwyciężają silniejsi. Może filozof Lukrecjusz, który dowodził, że u podstaw rozwoju cywilizacyjnego leżą potrzeby (matka wynalazków), rozum, praca i przekazywanie doświadczeń kolejnym pokoleniom. Może teolog Joachim z Fiore, który głosił, że w danej formie historycznej są załączki następnej, nowa epoka powstaje w walce ze starą, każda posiada specyficzną ideologię i swoisty typ osobowości, a zmiany mają charakter postępowy. Może historiozof Giambattista Vico, który napisał *Naukę nową*, ponieważ zauważył, że społeczeństwo jest całością złożoną z komplementarnych części (obyczajów, charakteru, języka, prawa, ustroju); i sądził, że historia jest kolektywnym dziełem ludzi, lecz rządzą nią obiektywne prawa, a skutki niektórych działań odbiegają od zamiarów.

W 1837 roku August Comte wprowadził termin „socjologia”. Innymi słowy miała to być „fizyka społeczna”, „filozofia społeczna” lub „filozofia polityczna”, czyli nauka o prawach struktury, funkcjonowania i rozwoju społeczeństwa. Jan Szczepański mógł już korzystać z dorobku pięciu pokoleń socjologów i wielu szkół socjologicznych. Niezle znał filozofię, historię, psychologię, literaturę piękną; bacznie obserwował życie polityczne; miał określone zdanie o naturze ludzkiej. Na podstawie historii uważał, że podstawowe dążenia ludzi – do awansu, dobrobytu, uznania, władzy, dominacji itp. – są

³¹ G. Hegel, *Wykłady...*, t. 1, s. 109.

³² A. France, *Poglądy księdza Hieronima Coignarda*, Kraków 1975, s. 335. Tak samo bohater opowiadania Alberta Moravii mówi: „To straszne być człowiekiem: rodzić się, rosnać, cierpieć, umierać”. (A. Moravia, *Wszystko, co rośnie*, [w:] *Rzecz jest rzeczą*, Warszawa 1969, s. 301).

trwale. Z tego wyprowadzał wniosek, że chcąc stworzyć lepszy ustrój, silne państwo, sprawną gospodarkę i wysoką kulturę, nie trzeba przerabiać ludzi na aniołów, wystarczy wykorzystać ich podstawowe dążenia³³.

Niektórzy pragną dziś rewolucji moralnej w naszym kraju. Nie pierwsze to i chyba nie ostatnie wezwanie do sanacji. W 1986 roku Jan Szczepański pisał: „Rozpoczęta została w Polsce silna kampania na rzecz odrodzenia moralnego, wyeliminowania z życia publicznego, a przede wszystkim z gospodarki tzw. patologii społecznej, tzn. zjawisk odchylonych od norm moralnych, obyczajowych i prawnych. Żywi się nadzieję, że odrodzenie moralne przyczyni się do podniesienia intensywności i rzetelności pracy, do rzetelnego wypełniania obowiązków służbowych we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa, że przyniesie w skutkach życie łatwiejsze, przyjemniejsze i większy dobrobyt”³⁴. Szczepański twierdził wtedy, odwołując się do historii innych krajów, że sprawa jest złożona. W każdym razie należy iść dwoma torami: „Po pierwsze, powołane do tego instytucje powinny tworzyć warunki powodujące, że przestrzeganie norm moralnych stanie się zachowaniem sensownym i sprzyjającym realizacji celów życiowych członków tego społeczeństwa. Po drugie, członkowie tego społeczeństwa powinni nie nawracać innych przez wygłaszanie im kazań umoralniających, lecz rozpocząć pracę nad umoralnieniem własnego postępowania. Jest to jedyna skuteczna droga do tworzenia społeczeństwa moralnego. Jest ona niesłychanie trudna, o wiele bowiem łatwiej jest usuwać źdźbło z oka brata swego niż belkę z własnego. Przecież to nie ja, ale inni są niemoralni, więc tych innych trzeba przede wszystkim przekonać, jacy oni są źli, co powinni zmienić w swoim postępowaniu, tak by społeczeństwu było z nimi dobrze. Otóż zastanówmy się – od tysięcy lat kapłani i moraliści nauczali innych, jak mają rozpoznawać swoje wady i jak je zmieniać na lepsze. Z niewielkim skutkiem jak łatwo stwierdzić spojrzawszy naokoło. Więc spróbujmy inaczej. Zacznijmy od siebie. Przecież normy moralne, religijne są nam dobrze znane. Wiemy, co powinniśmy czynić. Gdy ktoś w jakiejś sytuacji mówi: «Nie wiem, co czynić» – znaczy, że nie chce zrobić tego, co zrobić powinien”³⁵. Piętnaście lat wcześniej uczony pocieszał swych czytelników słowami księdza Hieronima Coignarda: „Rożenku, synu mój, nie martw się, albowiem mimo wszelkich wysiłków królów, ministrów i filozofów świat jednak idzie naprzód”³⁶.

³³ J. S z c z e p a ń s k i, *Refleksje nad oświatą*, Warszawa 1973, s. 131.

³⁴ J. S z c z e p a ń s k i, *Etyka w życiu codziennym*, „Polityka” 1986, nr 13, s. 1.

³⁵ Tamże, s. 5.

³⁶ J. S z c z e p a ń s k i, *Rozważania...*, s. 37–38.

ŹRÓDŁA ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Nasuwa się tu pytanie, co najogólniej jest przyczyną zmian, rozwoju i postępu? Już starożytni Chińczycy i Grecy sądzili, że u podstaw każdej zmiany jest sprzeczność oraz walka przeciwstawnych stron i tendencji. Możemy więc przyjąć, że źródłem wszelkiego ruchu są sprzeczności, a siłą napędową rozwoju walka. W życiu społecznym sprzeczności ujawniają się w postaci potrzeb, interesów i walk. Jakież potrzeby pobudzają ludzi do działania i zmiany zastanego środowiska (przyrodniczego i kulturowego). To potrzeba – jak uczyli Lukrecjusz i Thomas Hobbes – jest matką wynalazków. Z kolei przekształcone środowisko stawia nowe wyzwania i rodzi inne potrzeby, a z drugiej strony oddziałuje zwrotnie na osobowość i ją zmienia. Nowa osobowość jest źródłem dodatkowych potrzeb subiektywnych. W ten sposób jedne potrzeby rodzą drugie i świat musi się zmieniać. Nie potwierdza tego prawa niezmienny od wielu milionów lat świat owadów, ponieważ ich społeczeństwa są doskonale, zastygły w danym kształcie i się nie rozwijają.

W podręczniku socjologii Jan Szczepański podkreśla, że w każdej zbiorowości społecznej stale występują cztery podstawowe procesy: przystosowanie i współpraca oraz współzawodnictwo i konflikt³⁷. Nietrudno zauważyć, że istotą dwu pierwszych jest zgoda, a drugich walka. Można zatem przyjąć, że siłami napędowymi zmian i rozwoju społecznego są współzawodnictwo i konflikt. Ten ostatni przybiera nieraz postać konfliktu zbrojnego. Wtedy konflikt staje się wojną. Georg Hegel, Fiodor Dostojewski, Nikołaj Bierdiajew i inni dowodzili, że wojna ma wyższy sens³⁸. Piotr Kropotkin zaś przekonywał, że współdziałanie i pomoc wzajemna mają ogromne znaczenie ewolucyjne³⁹, ale jego praca została zignorowana. Najprawdopodobniej wszyscy mieli rację. W immoralnej logice świata uderza harmonia i symetria.

W socjologii potrzebne jest pewne minimum filozoficzne. Należy przyjąć, że świat jest całością, w której wszystkie zjawiska są powiązane, a społeczeństwo stanowi jeden z naturalnych systemów tej całości. Po drugie – w znacznym stopniu system społeczny nie zależy od ludzi, ponieważ składa się nie tyle z jednostek, co z ról pełnionych przez jednostki. Po trzecie – społeczeństwo współtworzą trzy subsystemy – ekonomiczny (sposób reprodukcji), polityczny (ustrój państwowy) i kulturowy (świadomość społeczna) – którymi rządzą różne prawa i wartości. Po czwarte – prawo, moralność, nauka, religia i sztuka

³⁷ J. S z c z e p a ń s k i, *Elementarne pojęcia...*, s. 478–489.

³⁸ E. L e w a n d o w s k i, *Czy wojna ma sens?* „Biuletyn Centrum Badań nad Pokojem Uniwersytetu Łódzkiego” 1997, z. 2, s. 9–17.

³⁹ P. K r o p o t k i n, *Pomoc wzajemna*, Warszawa 1919. Zob. też: E. A r o n s o n, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 1978, s. 208–209.

nie są niepodległymi krainami ducha, lecz mniej lub bardziej zależą od bytu społecznego. Po piąte – zjawiska społeczne mają określoną tożsamość tylko w danej całości, której są częścią, oraz w swoim ciągu zmian i rozwoju. I wreszcie – warto przyjąć, że kryterium rozwoju przyrody i społeczeństwa jest wzrost złożoności (komplikacja form), a postępu zwiększanie swobody życia (wzrost wolności).

Nie można dziś przeciwstawiać kultury przyrodzie i świadomości organizmowi. Świadomość i kultura wyrastają z biologii, związane są z przyrodą, funkcjonują niezależnie od naszej woli. To znaczy, że ludzie często nie wiedzą, co czynią, nie uświadamiają sobie całej struktury i kierunku swoich działań. W przedmowie do pierwszego wydania *Kapitału* Karol Marks pisał: „Mój punkt widzenia ujmuje rozwój ekonomicznej formacji społeczeństwa jako proces przyrodniczo-historyczny; dlatego też w mniejszym stopniu niż jakikolwiek inny punkt widzenia może on obarczać jednostkę odpowiedzialnością za stosunki, których sama, społecznie biorąc, pozostaje wytworem, choćby je subiektywnie przerastała”⁴⁰. Z kolei w posłowniu do drugiego wydania z aprobatą cytował wykład jego metody naukowej przedstawiony w *Więstniku Ewropy*. Rosyjski ekonomista Illarion Kaufman pisał: „Marks rozpatruje ruch społeczny jako proces przyrodniczo-historyczny, którym rządzą prawa nie tylko niezależne od woli, świadomości i zamiarów człowieka, lecz raczej, odwrotnie, określające jego wolę, świadomość i zamiary”⁴¹. Wielkie wydarzenia historyczne mają charakter bezpodmiotowy. W zasadzie nikt ich nie pragnął w danym kształcie. Nawet wielcy ludzie albo chcieli czegoś innego, albo nie spodziewali się dalszych następstw tego, co osiągnięto.

Jeśli ta koncepcja jest słuszna, a wiele na to wskazuje – tym bardziej, że niektórzy kwestionują istnienie wolnej woli⁴² – nie miały sensu próby budowania socjalizmu. W systemie marksistowskim jest jednak sprzeczność. Bezpodmiotowej wizji historii towarzyszy naiwna donkiszoteria. Wybitny pisarz i eseista Stanisław Vincenz zauważył: „Może być ważną wskazówką, że myśliciel, którego moglibyśmy o to nie podejrzewać, był zarazem gorącym wiel-

⁴⁰ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 23..., s. 8.

⁴¹ Tamże, s. 17; oraz *Dziela*, t. 39, Warszawa 1979, s. 486. Étienne Balibar twierdził, że przemiana historii w naukę dokonuje się u Marksa na gruncie dwóch zasad: diachronicznej (periodyzacji) i synchronicznej (powiązania bazy, nadbudowy i świadomości społecznej). Zob. L. Althusser, É. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, Warszawa 1975, s. 295.

⁴² E. Bendyk, *Dlaczego jesteśmy dobrzy albo źli?* „Polityka” 2004, nr 50 – *Niezbędnik Inteligentna*, s. 34; S. Blackmore, *Prawdy na wiarę*, „Forum” 2005, nr 5, s. 52; G. Roth, *Czy wolna wola to lipa?* (rozmawiają G. Roth, E. Schockenhoff), „Forum” 2005, nr 10, s. 54–57.

bicielem Don Kichota. Był to Karol Marks”⁴³. A przy innej okazji stwierdził: „Nikt może tak nie cenił «Don Kichota» jak Karol Marks. Można by sądzić, że widział w nim ostrzeżenie dla socjalisty, który podejmie trudne dzieło zwolnienia ludzkości od kapitalizmu. Don Kichot bowiem to wieczne ostrzeżenie o niekongruencji między naszymi wyobrażeniami o rzeczowi-stości, za-barwionymi pragnieniem, a samą rzeczywistością”⁴⁴. Jednak rewo-lucjoniści są zwykle niecierpliwi, mają skłonność do skracania perspektywy historycznej. Poza tym wierzą w cudowną moc dekretów. Jan Szczepański zaś wzywał do realizmu. Politycy go słuchali, przyznawali mu rację, i działali po swojemu...

Edmund Lewandowski
University of Łódź

ON THE NATURE OF SOCIETY

S u m m a r y

Society is a natural system comprised not so much of people, as of interrelated and fairly lasting roles. History suffers alienation. History-making is beyond human power. The goals of actions are conditional, the selfhood is debatable, the global process is non-subjective, and social development is unpredictable. In a way, people don't know what they are doing.

We are not demiurges of society but we can get to know it. A diachronic perspective (periodization) shall be combined with a synchronic approach (links between economy, politics and culture). Sociology was born of historiosophy, to subsequently depart from history and philosophy alike. A historical-and-genetic approach was supplanted by a systemic-and-structural one.

Jan Szczepański used to draw heavily on history. He would keep track of the course of events in an unbiased way. He was shrewd in his assessments. He would offer sound advice and encourage realistic thinking. Jan Szczepański's arguments appealed to both politicians and officials who would agree with him and would be doing it their own way. And he would patiently put up with what was beyond his control.

⁴³ S. V i n c e n z, *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983, t. 2, s. 74.

⁴⁴ Tamże, t. 1, s. 71. Pod koniec życia Jan Szczepański doszedł do wniosku, że chyba wszyscy reformatorzy i rewolucjoniści mylili się sądząc, że można urzeczywistnić ideał społeczno-moralny i zminimalizować zło. Religie i ideologie są zazwyczaj pociechą ludzi naiwnych. (Zob. E. L e w a n d o w s k i, *Odkrywanie tajemnic bytu*, Warszawa 2002, s. 167–176). W jednym z wywiadów polecał następującą modlitwę za Polskę: „Daj mi Panie siły, bym mógł zmieni-
ać to, co ode mnie zależy. Daj mi Panie cierpliwość w znoszeniu tego, co ode mnie nie zależy. Daj mi Panie mądrość, bym mógł odróżnić jedno od drugiego”. (J. S z c z e p a ń s k i, *Lęk przed przyszłością* (rozmawia S. Bąkowiec), „Sport i Okolice” 1991, nr 2, s. 5).